…żytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

…. 31. Nowy Targ, dnia 29. lipca 1923 r. Rok …

…AZETA PODHALAŃSKA

…ładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu. — „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

A…res redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, …administracji: RYNEK 4. I p. — Rekopisów …nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyj…muje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź.

Cena pojedyn. numeru 600 Mk.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Pols… 6000 Mp. — W Ameryce rocznie 2 dólary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje nie zaklejone są wolne od opłat… pocztowej.

Do czego dążymy?

(Dokończenie)

Aby Polska była wielka i naprawdę silna, nie wystarczy sam dobrobyt materjalny. Państwo chcąc istnieć i rozwijać się, musi posiadać jeszcze ogromny zasób sił moralnych. One to dopiero sprzęgają dusze i serca obywateli w jedną całość i wytwarzają ze zbiorowiska ludzi naród, który buduje sobie silne państwo.

Obywatele państwa, opartego tylko na dobrobycie, a pozbawionego czynników moralnych, przy pierwszem lepszem nieszczęściu gospodarczem, zrujnują państwo, bronić bowiem będą każdy swego interesu materjalnego. Lecz jeżeli obywatele są związani z sobą węzłami duchowemi, jakiemi są: wspólny język, oświata, religja, patrjotyzm i honor narodowy — to dla obrony, mocy i trwałości państwa każdy obywatel będzie gotów poświęcić nie tylko cały swój majątek, ale krew i życie swoje, a wtedy państwo nie upadnie nawet wśród największych przeciwności.

Ten związek moralny, który nadaje rzeczywistą moc i spoistość państwa, jest jednak w Polsce jeszcze bardzo słaby. Istnieją bowiem pomiędzy obywatelami ogromne różnice w rozwoju duchowym. Jedni stoją na wysokim szczeblu kultury, na takim jaki w całym świecie ludzie zdołali osięgnąć — możemy się tem poszczycić, że dorównujemy w kulturze ducha wszystkim narodom, — a drudzy stoją na tak niskim szczeblu, że w Europie małoby się niższych znalazło.

I to jest wielkie nasze nieszczęście, bo poprostu jedne warstwy narodu nie mogą się z drugimi nawet porozumiewać należycie. Piszę tu n. p. o kulturze ducha, chciałbym napisać tak, aby wszyscy czytelnicy zrozumieli o co idzie, a czy to możebne? — Umysł prosty, nierozwinięty żadnem wykształceniem, nie jest zdolny pojąć wyższych myśli, podążyć w krainę ducha, oderwaną od materjalnych wyobrażeń. Człowiek ciemny, nieoświecony nie pojmuje postępowania człowieka wykształconego, nie ceni jego pracy, fałszywie sądzi o jego zamiarach i dążeniach. Stąd podejrzenia i nieufność, stąd nawet pogarda dla inteligentów, czyli tak zwanych „panów".

Jesteśmy jak dotąd, rozdarci na dwie warstwy, między któremi jest przepaść. U góry — bo duch zawsze jest wyżej, nie ciało — jest inteligencja, która myśli, czuje, działa innemi sposobami, — u dołu jest w znacznej części nieoświecony lud, który myśli i czuje inaczej. Tamci ogarniają swoim umysłem wielki obszar ludzkiej myśli, widzą, rozumieją dużo więcej, patrzą jakby z wysokiej góry na okręg świata, ci zaś tkwią w drobnych sprawach, obejmują tylko to, co dotyczy ich ciała, a inne sprawy są dla nich niezrozumiałe i obojętne.

Jakiż jest sposób na to, aby ten rozdział w narodzie usunąć, tę przepaść wyrównać? Niema innego, tylko oświata. Trzeba te warstwy ciemne podnosić na coraz wyższe szczeble drabiny społecznej, rozbudzić ich duch i rozwinąć mu skrzydła do lotu. Niech się oświata wszędzie rozszerza i czyni cały naród kulturalnym, wtedy będziemy się wszyscy doskonale nawzajem rozumieć. Wtedy i kłótnie między partjami znikną i nienawiść ustąpi miejsca wzajemnej miłości, bo nikt nie będzie wierzył na ślepo przewrotnym agitatorom

i burzycielom porządku, a e każdy będzie miał pojęcie, co jest złego przyczyną, jak dążyć do poprawy stosunków społecznych. Bez oświaty niema kultury ani cywilizacji. Człowiek nieoświecony żyje mało co inaczej, jak zwierzę, troszczy się tylko o to, aby miał co jeść, czem się odziać, gdzie się schronić. Dobrobyt materjalny nie podnosi go wyżej, nie czyni bardziej człowiekiem. Widzimy to w tych czasach nieraz. Kto się zbogacił, a pozostał przytem, jak był ciemnym, ten nie umie nawet skorzystać ze swego bogactwa i używć swego dobrobytu. Obraca pieniądze na jedzenie, na picie, na zbytkowne ubranie i sprzęty domowe, a kiedy już nie może wymyślić, w czemby jeszcze sobie dogodzić, kończy na rozpuście i pijaństwie, traci zdrowie i majątek.

Prawdziwa wartość człowieka, jego szczęście osobiste i szczęście całego narodu nie polega na dobrach materjalnych, ale właśnie tylko na duchowych i moralnych. Dlatego chcąc, abyśmy się czuli w naszem państwie szczęśliwi i zadowoleni, o dobra duchowe przedewszystkiem musimy się starać, bo przez nie zjednoczymy się, zrozumiemy i do szlachetnych, wyższych, godnych człowieka, celów dążyć będziemy.

W tych dążeniach do postępu materjalnego i duchowego Związek Podhalan i Gazeta Podhalanska nieustannie spełniają swe zadanie, a obowiązkiem każdego zdrowo myślącego Podhalańca jest to dążenie popierać i wspomagać *Jan Piętka.*

PODHALANIE! Czytajcie i rozpowszechniajcie swoją Gazetę.
Każdy niech sobie poczyta za punkt honoru zjednać choćby j e d n e g o prenumeratora.

Zygmunt Lubertowicz.

Współpracownik nasz Prof. Z. Lubertowicz posyła nam z Litwy piękny opis :

Z nad błękitnych fal Switezi.

Kurs nauczycielski z Lidy postanowił urządzić wycieczkę nad jezioro Świteź, unieśmiertelnione pieśniami Mickiewicza.

„Ktokolwiek będziesz w nowogrodzkiej stronie,
Do Płużyn, ciemnego boru,
Wjechawszy, pomnij zatrzymać swe konie,
Byś się przypatrzył jezioru.

Świteź tam gładkie rozprzestrzenia łona
W wielkiego kształcie obwodu,
Gęstą po bokach puszczą oczerniona,
a gładka, jak szyba lodu.

Jeżeli nocną przybliżysz się porą
I zwrócisz ku gwiazdom lice,
Gwiazdy nad tobą i gwiazdy pod tobą
I dwa obaczysz księżyce.

Gdy oko brzegów przeciwnych nie sięga,
Dna nie odróżniasz od szczytu,
Zdajesz się wisieć w środku widnokręga,
W jakiejś otchłani błękitu !“

Zachęcony tym przecudnym opisem jeziora organizuję na gwałt wycieczkę do Świtezi i oto w sobotę popołudniu ruszamy pociągiem przez Niemen do Nowogródka. Osób jest kilkanaście, przeważnie pań, suknie ich grają wszystkiemi barwami tęczy, pamiętamy je sobie kolorami.

Jedziemy ku kolebce Mickiewicza do Nowo-

ST. KRZEPTOWSKI.

Jako nos Sabała ze św. Jantonim od smoka wybawił.

He-hee teroz to worce zić na świecie, bo nikomu bieda za skórą nie skwierci. Ale drzewiej, miły mocny Boze, co tu na nasim „Skolnym Podholu“ było okropnyk dropieżników, a dopiero wseliniejakik, a wieldzaźnyk gadów, to raty przeraty, jaze strak zbocić. Ale se ta ludziska dawali rade, i bronili sie cim mogli, pokiela pomiędzi gadami nie wyrosł okropny smok, telo wielki, co mioł na złuść cosi ze trzi mile, a zakiela na telego wyros, to sie ziwieł ludzką biedą więcej jak pięćstów roków.

Pokiela jesce był mały, zdawało sie, ze to bedzie porządny, bucny gadzik, chodził se od gazdy do gazdy, od hałupy do hałupy i pytoł pieknie bob, coby mu dały hojco zjeść, ze krzywdy, nika nigdy nikomu, nomniejsej nie zrobi. I jod co mu baby dały, ci kawałek moskola, ci grzybów, ci bryje, abo i warmuzu i ładnie ogonke porusoł, ze to niby dziękuje.

Skoro se ten za kiela roków na porządnego huncfuta podros, o-zacąn sie domogać bryje ze słodkim mlekem, moskola z masłem, klosek ze skwarkami i jajeśnice ze spyrkom.

Skoro ci ten hycel zatracony obocył, ze je juz mocny, ze sie go ludzie boją, o—wzion sie do kur, do kacek, do gęsi, do owiec, do baranów, do cieląt. A jak sie mu odwozył co wtory chłop pedzieć, to go tak prasnon ogone w pysk, co sie odrazu do góry nogami kopyrtnąn, i juz więcej jasności Boskiej nie obocył.

He-skoro sie ten na ludzkiej biedzie ozbuhoł, chycił sie świń, jałówek, krów, byczków, koni i juz sie widziało, ze ze sićkiej ziwiny gazdów do imentu wytępi, a jak sie nazar, to se chodził nad Kacke pod Gewontem do dziury legać.

Skoro juz ziwine ludziskom do krzty wytępił, Oskozoł, zeby mu Podholonie z kąnd kcą bydlęta

gródka, pięć godzin jazdy koleją, stajemy na miejscu i zaczynamy uroczysty pochód do miasteczka, dziś stolicy województwa nowogrodzkiego

Nowogródek nie zrobił nam zawodu. Jest to istotnie bardzo romantycznie położone miasto. Wzniesione na pagórkach, otoczone morzem zieleni, błyszczy wieżami i kopułami swoich kilku kościołów, przedstawiając widok nawet dla mnie górala, malowniczy.

W środku miasta jest rozległy rynek, ze staremi sukiennicami, opartemi na białych kolumnach i z kilku staremi, bardzo ciekawemi kamieniczkami. Reszta budynków nie ciekawa, ale widać tu za to bardzo malowniczą, po betlejemsku pomalowaną cerkiew.

Ponieważ właśnie cudownie w kształcie ogromnego czerwonego koła zachodzi słońce na widnokręgu, przeto spieszymy na ruiny zamku nowogródzkiego, unieśmiertelnionego opisem Mickiewicza we wstępie do Grażyny.

„Zamek na barkach nowogrodzkiej góry,
od miesięcznego brał pozłotę blasku,
po wałach z darni i po sinym piasku,
olbrzymim cieniem łamał się cień bury,
spadając w fosę, gdzie wśród wiecznych cieśni,
dyszała woda z pod zielonych pleśni!...

Z całej tej wspaniałości została dziś góra, otoczona wieńcem wdeptanych w ziemię wałów i wysokie na jakie przeszło 20 metrów grube mury pałacu zamkowego z ogromnemi oknami, podparte obecnie kamiennemi szkarpami, by się nie waliły dalej w gruz i potężna ściana wieży zamkowej opodal stojącej. Tu przeniósł poeta akcję Grażyny, tu w tych murach miał brzmiec ten lapidarny djalog między Rymwidem, a Litaworem, tu miała się rozegrać tragedja Grażyny.

To też patrzymy na te mury z dziwną ciekawością i rozrzewnieniem, przypominając mocarne słowa Rymwidowe:

„Lecz krzyżackiego gadu nie ugłaszcze,
nikt ni ofiarą, ni prośbą, ni dary!“

Przypominamy też sobie Mickiewiczowską bohaterkę tych murów, która była

„Niewiasta z wdzięków, a bohater z ducha.“

Zaiste piękno poezji oplotło te ruiny może bardziej romantyczną legendą, niż one same sobie na to zasłużyły.

Rozmarzeni doznanemi wrażeniami udajemy się następnie na krótki spoczynek, który nam przygotowało gościnne tut. nauczycielstwo.

O godzinie trzeciej rano nieco przed wschodem promiennego słońca jestem już na nogach, by obudzić towarzyszy wycieczki do dalszej podróży.

Zwiedzamy jeszcze o godzinie 4-ej rano, dobrze utrzymany dom Mickiewiczów w Nowogródku, otoczony od bocznej uliczki podmurowaniem i ogrodem pełnym kwitnących krzewów i zaraz po czwartej, przy upale wynoszącym już ponad 20 stopni ruszamy pieszo po nadmiernie piaszczystym gościńcu ku Świtezi, nie wiedząc, gdzie to jezioro leży.

Okazuje się, że z wielu tutejszych uczestników wycieczki, stąd pochodzących, nikt przy Świtezi nie był, podobnie jak jest wielu Podhalan i Nowotarżan, którzy nigdy w Tatrach nie byli!

Organizuję więc patrol, idę sam na czele wycieczki i wywiaduję się starannie po drodze, by nie zajść gdzie do Moskwy, lub Mińska.

Ludzie tutejsi, spotkani po drodze, ogólnie się nam dziwią, że idziemy na Świteź i że na „takie głupstwa“ wydajemy pieniądze i niszczymy buty

Droga nasza tymczasem staje się coraz pię-

---

dostorcali, ze on z głodu nie myśli zdychać. A jak nie, to sićkik ludzi pozjodo na „skolnym Podholu“ i pote se pudzie do Luptowa.

Toztoć na sićkie ludziska okropny strak najechoł, co tu smokowi dać zezryć, kie sie sami warmuzem i jagodami ziwili.

A tu smok wyloz z dzióry i osłozył sie na Mraźnici pod reglami za Krzeptowską. To sie ze 27 razy do koła owinął, to go wiekso kupa była, jak tej turni za bramką, co ją „Dziadula“ naziwajom, a jesce mu na mile głowy i ogona zbywało.

No i co wtory cłek idzie koło zadku, to go łap, owinął ogone i hyboj śnim do gęby, a z przodku to sie ino zgion i hap, to tak połykoł ludzi, jak niedźwiedź brusnice.

Ale Sabała już wtedy był parobek na głowe. e tak wom powiem, ten sie nie boł nikogo, bo juz nie w gaciak hodził ani w długiej kosuli, ale wycyfrowanyk portkak, serdok na nim z kwiatem, kapelus na głowie z kostkami z piórami, a ciupaga to ino fur cała w gorzci, i seł se prawie ku Walcokowej Kaśce na Skibowke, co sie śniom mioł zenić. Widzi, co se to smok z ludziami wyrobio, co bliskik to juz pozlizowoł, a reśta w okropnym strachu wyziero zo Subatowki, zo Nosola i zo Giewonta.

E-poset Sabała do głowy po rozum i zbocył se ze jest jakisi straśnie wielki Święty, co sie naziwo Jantoni, co nie ino do bydląt, ale i gadziny mo wolor.

Kie Sabała krzyknie: Ludzie! obroćcie sie ku Ponjezusowi i załujcie za grzychy wase, a obocicie, ze jo wos ze św. Jantonim wybawie od smoka i od ognia piekielnego.

I schycił co tchu kapelus z głowy, przezegnoł sie krzizikem świętym, popluł garść, poprawił ciupage i idzie śmiało na proci. A god ozdziawił kufe i zgibo kark po niego. E-chłopci-kie Sablik hipnie go góry, zachycił ciupage za ząb. Smok podrucił głowe do góry, coby mu Sablik wpod do kufy

Kie Sablik pringnął, to odrazu ponad kufe

kniejszą, bo trafiamy na tak piękny las, urozmaicony olbrzymiemi dębami i sosnami, że każda grupa tych drzew, jest osobnym cudem dla siebie. Tu doświadczamy jednak i mniej przyjemnych wrażeń. Pokazuje się bowiem, że trudno się tu dowiedzieć napewno o drogę, nigdzie bowiem żadnych znaków, żadnych objaśnień, żadnego drogowskazu ku Świtezi, żadnej miary odległości i niewiadomo, czy do Świtezi mamy piętnaście, czy pięćdziesiąt kilometrów.

O świetny i łaskawy rządzie polski, pomyśl o podobnych tułaczkach biednych pielgrzymów po tej pięknej litewskiej ziemi, daj znać, że jesteś gospodarzem i pomierz przynajmniej odległości i postaw tablice na krzyżowych drogach, by tutejsza ludność nie śmiała się z szukających drogi Polaków, że Niemcy tu więcej zrobili!

Pomimo więc wszelkich ostrożności, błądząc miejscami po 6 ściu godzinach drogi, przy przeszło 30 stopniowym upale, do końca nie wiedząc, gdzie leży Świteź, dochodzimy do niej wreszcie pieszo, koło godziny jedenastej rano.

W gęstwi borów, wśród cudnie świeżej zieleni lasów, rozłożyła się masa błękitnych wód gładkich jak lustro, oto Świteź!

Przeszło 300 morgów powierzchni, kilkanaście metrów głębi, obszar sześć razy większy prawie od naszego Morskiego Oka, to ta Świteź, unieśmiertelniona pobytem i balladami Mickiewicza.

Rozśmiał się nam cudny błękit wody, zalśniły koło nas modre świtezianki, otoczyła nas rozkoszna zieleń borów litewskich, zatrzepotały w pamięci barwne strofy Mickiewiczowskiej poezji, rozścieliła się przed nami świeża murawa lasu, zapraszając do zasłużonego spoczynku.

Na brzegach jeziora widzimy zielone „cary".

Odpocząwszy nieco, spieszymy podzieleni na grupy natychmiast do kąpieli, korzystając z pierwotnej wprost swobody, jaka tu na brzegach tego jeziora panuje.

Miękka, jak aksamit, przyjemnie chłodna woda jeziora, piaszczyste dno, cichy szum trzcin i złota łuna słoneczna leżąca na Świtezi, każą nam użyć jak najdłużej rozkoszy kąpieli w falach jeziora, która milszą nam nad wszelki wyraz.

Następnie za 10 tysięcy marek, wynajmujemy dużą łódź na dwie godziny i zaczynamy rozkoszną jazdę po jeziorze, śpiewając wszelkie znane pieśni, bo do drugiego brzegu i z powrotem daleko

Pluska koło naszych wioseł lekka, błękitnawa fala jeziora, pokrywając niewidoczne głębie, opłukują nas krople wody i grzeje nas żar słoneczny z niezwykłą siłą, a my pełni zachwytu, śpiewamy pieśń ku czci tych cudów.

Na brzegu tymczasem gości czemraz więcej, to szlachta okoliczna zjechała tu na wozach, wyładowanych żywnością, by użyć wywczasu i kąpieli nad Świtezią.

Turystów takich, jak my niewielu, dla nich okolica ta za odległa, a tutejsi niewiele dla piękna Świtezi mają zrozumienia.

Tylko kąpiel i muzyka ściągnęła tu także sympatyczny lud białoruski, który tu nad brzegami Świtezi zaczyna muzykę i tańce w lesie.

My niestety musimy rychło wracać, bo oto czeka nas jutrzejsza praca na kursach, a do nieznanej nam jeszcze stacji kolejowej mamy dwadzieścia kilometrów drogi. Wyruszamy więc już o czwartej po południu, żałując serdecznie tych kilku pięknych godzin spędzo-

---

przeskocył i przisiod smoka za kark. Ej-tak wom powiem, ej wom powiem, ale sie na mój dusiu było na co przypatrzyć.

Kie Sabała zacął walić, bić, rąbać, prać, obyrtać, trzaskać, wydziwiać, to sie smokowi ze zębów, kufy, z oci, usi, tak iskry suły, jak kiebyć dwierze do piekła ku samym djabłom otworzył.

Ej! ciornoskik! djab zjadło, oj zjadło, poznoł smok, ze trefił na swojego i juz ni mioł casu do dzióry nad Kacke, ino sie co tchu odwinąn i wio popod regle bez Krzeptowke żlebem do Małołąki.

A Sabała wali, ani krzty nie ustaje, ino sie dre, co garła mo, do św. Jantoniego: 7 pociorków zmówie, 7 dni bede pościł, 7 niedziel nie bede gorzołki pił, 7 razi na odpust pude, 7 razi mojej Kaśki nie pobośkom, ino mi tyz dopomoc ten bestyjom zabić. Skoro wjechali w Małołonke, Sabała widzi, ze smok przisłob i niezdole przeskocić bez Cerwonywirk, obrocił ciupage od lewice, wali co cud na świecie! zawrócił smoka popod wielką turnie i wio bez przysłop do Miętusiej, zjechali żlebami na Zochradziska, pote na Wyśnią Kire. Sabała widzi, ze sie smok ku wsi biere, kie odwyrtnie ciupage od prawice. E! zawrócił smoka z nod bramy Kantaka i wio, bez most w Kościeliską doline zajechali żlebami do Krakowa. (Ale moze nie sićka citelnici Podholanki wiedzom, ze my momy z Zokopanem swój Kraków. Ale momy, jesce sto razi wieksi i piekniejsi, jak ten we świecie.

Ale juz i smok oślepnąn, bo to Sabała nie zartowoł. Kie durknąn kufą w turnie, a Sablik hip na turnie — patrzi — a tu smok kufą turnie przebił.

Sablik fyrknąn z turnie ku smokowi, wzion, co siły, prać po kufie, to choćbyś sto bob z kijankami ku łokietkom przignoł, toby mu nie dokozały.

Tak to, tak, moi drodzi, nas Sabała ze św. Jantonim od smoga wybawił.

A wtoby nie wierzył, to niek przyjedzie do Zokopanego i zwiedzi nas Kraków, a przekona sie dowodnie, bo do dziśka jest ta dzióra w turni i naziwo sie Smoco—Jama.

nych we falach i nad falami Świtezi, o której w pamięci naszej zostanie jakaś błękitna legenda, jakaś barwna, tęczowa nitka wspomnienia, która zadrży nieraz swą złotą przędzą w szarudze i jarzmie codziennego życia.

Przegląd polityczny.

Mimo upałów Sejm i rząd pracują. Odbędzie się specjalna sesja letnia w Sejmie. W niedzielę odbyła się sesja między premierem Witosem, a marszałkiem Sejmu Ratajem w sprawach związanych z letnią sesją sejmową, w poniedziałek specjalna konferencja między przedstawicielami sejmowych klubów większości i premierem Witosem co do spraw, jakiemi miałby zająć się Sejm i rząd w okresie najbliższym. Popołudniu odbył się szereg konferencyj w sprawach politycznych i gospodarczych między prezydentem p. Wojciechowskim i poszczególnymi ministrami. Spodziewać się również należy podpisania nominacji posła i wicemarszałka Sejmu p. Stanisława Osieckiego na ministra reform rolnych. Z tą też chwilą rozpocznie się intenzywna praca w kierunku przeprowadzenia faktycznego reformy rolnej w kraju.

Komisje sejmowe pracują gorączkowo. Zaznaczyć należy, iż niektóre komisje pracowały nawet po 10 godzin dziennie, usiłując za wszelką cenę opracować projekty ustaw pilniejszych tak, ażeby mogły być załatwione na najbliższej sesji.

Dzięki też tej wytężającej pracy przygotowane zostały ważne projekty ustaw tego rodzaju, jak n. p. o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych i sędziów, ustawa emerytalna, ustawa o sanacji finansów gminnych, ustawa o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia, oraz rozpoczęta została dyskusja nad podatkiem majątkowym.

Rząd zajął się poprawą bytu urzędników państwowych i opracował szereg wniosków w tej sprawie. W poniedziałek odbyło się posiedzenie Rady ministrów, poświęcone sprawie wypłaty jeszcze w bieżącym miesiącu urzędnikom dodatku drożyźnianego.

Dzięki staraniom rządu udało się w kraju zlikwidować strajki i wprowadzić ład.

Sprawa wprowadzenia jak największych oszczędności w budżecie państwowym, jest przez komisarza oszczędnościowego bardzo dokładnie w czyn wcielana.

Wzmagająca się lichwa i drożyzna znajdzie w najbliższych już dniach swoją przeciwwagę w komisarzu nadzwyczajnym dla walki z drożyzną. Rząd opracowuje w tej sprawie szereg uprawnień dla komisarza i będzie domagał się od Sejmu ich uchwalenia.

Delegaci polscy i tureccy podpisali urzędownie polsko-turecki układ handlowy i gospodarczy. Rokowania, które obie strony prowadziły w duchu jak najprzyjaźniejszym trwały z górą miesiąc. Bezpośredniem następstwem układu polsko tureckiego będzie znaczne zbliżenie między Turcją a Polską.

Ze świata. Najważniejszym wypadkiem jest ostateczne podpisanie pokoju przez Turcję i mocarstwa europejskie. Pokój ten, jak już pisaliśmy, stawia Turcję w równorzędnem stanowisku z innemi europejskiemi państwami, znika nad Turcją opieka tych ostatnich w postaci różnych udogodnień i przywilejów dla poszczególnych państw, Turcja staje się po tym pokoju znowu naprawdę państwem niezależnem i samodzielnem. Obecnie odbyły się tam wybory do tureckiego Zgromadzenia Narodowego. Wybrano najtęższych ludzi w całem państwie. Podobno niema ani jednego analfabety. Wszyscy przy wyborach złączyli się tylko jedyną myślą dobra państwa. Agitacje komunistyczne podczas wyborów były uważane za zdradę państwa. Turcja więc otrzymała jedyny może obecnie w całej Europie sejm bez partyj, a zmierzający tylko do odbudowy ojczyzny.

Między Francją a Anglją toczą się bardzo żywe rokowania w sprawie Niemiec, stanowisko obydwu państw ulega coraz większemu zbliżeniu.

Ze Skomielnej otrzymaliśmy następujące uwagi.

W sprawie emigracji rolniczej z Podhala do Francji.

Ludność podhalańska od dłuższego czasu musiała szukać zarobku na obczyźnie — na Węgrzech, w Prusach i Ameryce. Dzisiaj pozostaje tylko możność wyjazdu za zarobkiem do Francji. Wobec tego należałoby ją ludności ułatwić, szczególniej wobec ostatniej klęski gradu i powodzi. Tymczasem obecnie stoją im na przeszkodzie różne trudności. Powiat nowotarski, Spisz i Orawa należy do okręgu państwow. urzędu pośrednictwa pracy w Nowym Sączu, (ul. Dunajewskiego l. 11.), pow. sądowe zaś Jordanów i Maków aż do państw. urz. pośr. pracy w Krakowie, (ul. Podzamcze l. 30.) wskutek czego chcący wyjechać do Francji narażony jest na wielkie koszta podróży, a jeżeli nie trafi na dzień rekrutacji lub też musi dostarczyć jeszcze jakiegoś dokumentu, to jeździ kilka razy, a tem samem w końcu może być nie przyjęty względnie wrazie przyjęcia bywa odrzucony przez lekarza w Mysłowicach i narażony jest na zawód i ogromne koszta. Do rekrutacji muszą przedłożyć zezwolenie na wyjazd z P. K. U. nawet rezerwiści r. 1897, i 1896, mimo iż w książeczkach wyjskowych mają potwierdzone odbycie ćwiczeń. Wobec tego domagamy się:

1) wyznaczenia rekrutacji rolników do robót we Francji w **N o w y m T a r g u** dla pow. Nowy Targ, Spisz i Orawa oraz sąd Jordanów i Maków,

2) zwolnienia rezerwistów 1897 i 1896 roku od przedkładania zezwoleń z P. K. U. na wyjazd, wobec odbycia ćwiczeń,

3) przeprowadzenie badania lekarskiego zaraz podczas rekrutacji w Nowym Targu,

4) ogłoszenia terminu rekrutacji przynajmniej na 10 dni wcześniej w „Gazecie Podhalańskiej“ i innych pismach ludowych, względnie w większych gminach.

Zaznaczyć należy, że misja franc. zgodzi się na powyższe warunki, gdyż potrzebuje owcarzy, drwali i rob. rolnych z rodzinami, których brak.

Emigrant.

KRONIKA

Dnia 7. b. m. odbył się ślub w Paryżu w kościele St. Severin pana Jerzego Uznańskiego, właściciela dóbr Szaflary i marszałka powiatu nowotarskiego z księżną Lubomirską.

Zmiany osobiste. W starostwie Spisko-orawskim w miejsce p. Wład. Poł sa, który został przeniesiony do Katowic, został zamianowany p. Dr. Jan Gołąb a w starostwie nowotarskiem w miejsce p. Józefa Bartla, który również przenosi się do województwa śląskiego zamianowano p. Malika.

Wizytacja kanoniczna biskupia na Spiszu. Dnia 21. b. m. rozpoczął wizytację na Spiszu Książe Biskup Krakowski Sapieha. Na dworcu kolejowym w Nowym Targu nastąpiło uroczyste powitanie przez wicedziekana ks. Brosiga w otoczeniu Duchowieństwa powiatu, oraz przez starostę spisko-orawskiego p. Dra Jana Bednarskiego. Z Nowego Targu udał się Książe Biskup wprost w towarzystwie Starosty i ks. Prałata Krupińskiego do Nowej Białej na Spiszu. Na granicy pow. spiskiego witał go Dziekan spiski ks. Andruszowski, kierownik ekspozytury starostwa p. Steinnauer, nauczycielstwo oraz pomimo dnia roboczego tłumnie zebrana w odświętnych strojach ludność spiska. Na samej granicy w miejsce dawnych słupów granicznych widniała wspaniała brama, ubrana w zieleń i kwiaty z napisem „Ziemia Spiska wita najdostojniejszego Arcypasterza“. Banderja złożona z kilkudziesięciu barwnie ubranych i przystrojonych szarfami spiskich górali na dzielnych koniach towarzyszyła pochodowi w dwóch oddziałach, jeden przed, drugi za książęcobiskupim powozem. Wizytacja na Spiszu potrwa do 30. b. m. poczem Książe Biskup uda się bezpośrednio na Orawę.

Ognisko Związku Podhalan w Szaflarach urządziło już powtórnie w dn. 22. lipca b. r. przedstawienie „Flisaków“ Wł. Anczyca pod wytrawnem kierownictwem miejscowego dyrektora szkoły p. Palczewskiego. Amatorowie włożyli dużo pracy w przygotowaniu „Flisaków“, to też wywiązali się zupełnie dobrze ze swego zadania, a reżyser może się cieszyć wewnętrznem zadowoleniem, że mozolna jego praca wydaje piękne owoce. Szkoda tylko, że publiczność podhalańska w Szaflarach niedopisała, ale podobno na pierwszem przedstawieniu sala była wypełniona. Czysty dochód przeznaczono na bardzo piękny cel, bo na wycieczkę amatorów do Krakowa.

Po przedstawieniu odbyło się zebranie członków Ogniska, na którem Prezes Związku, dyrektor J. Zachemski, wyjaśnił cel zrzeszenia się Podhalan i zachęcał do wytrwałej pracy nad moralnem, oświatowem, kulturalnem i ekonomicznem podniesieniem Podhala.

Zjazd Podhalan odbędzie się w dn. 12. sierpnia b. r. (niedziela) w Chochołowie. Każde Ognisko winno wysłać swego delegata na Zjazd. Po raz pierwszy bierze udział w Zjeździe Tow. Chóru i Teatru lud. w Nowym Targu i odśpiewa podczas mszy św. szereg pieśni. Reflektujący na obiad i furmankę mają zgłosić swój udział w Zjeździe do 5. sierpnia b. r. pod adresem Prof. Ks. Cz. Łukaszka w N. Targu.

W Ludzimierzu honorują parobcy wójta specjalnie, bo trzy razy w tygodniu koło północy na całe gardło wyśpiewują pieśni podhalańskie koło jego domu. Możeby tak swoje piękne głosy i silne gardła poświęcili na uczczenie Matki Boskiej Ludzimierskiej i zgłosili się na ćwiczenia w śpiewie do organisty a za to M. B. Ludzimierska oświeci ich na rozumie i zrobi z nich porządnych gazdów.

Na bursę gimn. złożył p. Antoni Muchowicz 50000 Mk., zamiast zapłaty za mieszkanie Spk. Wapienniki w Szaflarach.

Na Tow. Św. Wincentego a Paulo złożył Ks. Władysław Ryba 274000 Mk. ofiarowane mu przez uczennice szkoły żeńskiej w dniu imienin.

Udział do Podhalańskiej Spółki Wydawniczej złożyła p. Liberakowa Izabela 11000 Mk. Pieczorowski Franciszek 11.000 Mk.

„Twórczość młodej Polski“ Pod powyższym tytułem wychodzić będzie w Warszawie kwartalne czasopismo, poświęcone beletrystyce, poezji, sztuce i muzyce młodych talentów, pod redakcją K. Gajowskiego, w którym współ pracę swoją przyrzekli pp.: Tetmajer. Żeromski, Makuszyński; Artur Oppman (Or Ot); Kiedrzyński, Goreczyński, Dienst-Dąbrowa, Kwiatkowski, Kossak, Elertowicz, Krasiński i Kuniowski.

Jak widać z powyższego czasopismo to zapowiada się b. poważnie. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Podwal. 4. Zaliczkę na prenumeratę na II. półrocze b.r. w kwocie 15 000 mkp. wpłacać na konto czekowo P.K.O. Nr. 7.062.-

Dodatkowe przeglądy popisowych. Od 11 b. m. odbywają ... olitej dodatk...

przeglądy popisowych rocznika 1902 i potrwają do końca sierpnia b. r.

Dnia 15 sierpnia rozpocznie się przegląd roczników 1883—1901, który potrwa do 8-ego września. Przeglądem tym nie będą objęte ziemie obu Śląsków, Górnego i Cieszyńskiego, tudzież Spisza i Orawy.

Po uskutecznionym przeglądzie i ustaleniu stosunku do czynnej służby wojskowej, zostaną zaliczonym do rezerwy i pospolitego ruszenia wydane książeczki wojskowe, zaś zaliczonym do kategorji B. karty zwolnienia. Bezterminowo urlopowani rocznika poborowego 1901 otrzymują zwykłe karty urlopowe.

Równocześnie odbywać się będą zebrania kontrolne dla mężczyzn, urodzonych w latach od 1883 do 1899, którzy zapisani na listę kontrolną Nr. 2, z jakichkolwiek bądź powodów nie stawili się w swoim czasie do tak zwanych głównych zebrań kontrolnych.

Walka z wyzyskiem w Zakopanem. Z powodu nadużyć niektórych właścicieli hoteli i pensjonatów, przekraczających samowolnie lub na podstawie bezprawnych uchwał Wydziału Gremium cenniki, ustanowione przez władzę przemysłową t. j. Starostwo w Nowym Targu, podajemy do publicznej wiadomości, że Tymczasowa Komisja Uzdrowiskowa, powołana w myśl ustępu 8 ego artykułu 34-go ustawy o uzdrowiskach, do regulowania spraw mieszkaniowych i innych warunków pobytu kuracjuszy, każde doniesienie, podpisane pełnem imieniem i nazwiskiem zaopatrzone stałym adresem poszkodowanego przesyła bezzwłocznie Starostwu, które w razie stwierdzonej winy natychmiast wymierza karę aresztu do sześciu tygodni i grzywnę pieniężną, a w razie powtórnego nadużycia odbiera winowajcy uprawnienie przemysłowe.

Orzeczenia karne Starostwa ogłaszane będą w „Gazecie Zakopiańskiej" i w dziennikach stołecznych.

Ostrzegamy przedewszystkiem przed pokątnemi pensjonatami. W każdym koncesjonowanym pensjonacie znajdować się powinien na widocznem miejscu cennik, podpisany przez Starostę, z odciskiem pieczęci Starostwa.

Prowadzący pensjonat, czy hotel, winien przedkładać każdemu bez osobnego żądania ostemplowany rachunek, nie przestrzeganie tego przepisu naraża na utratę Skarb Państwa i utrudnia kontrolę.

W imię rozwoju Zakopanego prosimy wszystkich kuracjuszy i turystów o współdziałanie w walce z krótkowzrocznymi szkodnikami, rozzuchwalonymi biernością poszkodowanych.

Wszystkie pisma polskie prosimy o łaskawe powtórzenie niniejszego komunikatu w całości.

Za Tymczasową Komisję Uzdrowiskową:

Dr. Józef Diehl — przewodniczący
Dr. Tadeusz Gabryszewski — sekretarz.

Echa katastrofy automobilowej w Tatrach. Otrzymujemy z Tymczasowej Komisji Uzdrowiskowej w Zakopanem pismo następujące:

W kilku dziennikach warszawskich i krakowskich pojawiły się korespondencje i telegramy z niezgodnym z prawdą opisem akcji ratunkowej po katastrofie samochodowej w Tatrach.

Tymczasowa Komisja Uzdrowiskowa po przeprowadzonych dochodzeniach stwierdza, że tylko dzięki pomocy Zakopiańskiej Spółki Samochodowej rozporządzającej kilkoma autami, można było zorganizować bezzwłocznie należytą pomoc na miejscu wypadku o 20 kilometrów od Zakopanego. Nie czekając na wyruszenie kilkunastoosobowego auta, dyrektor Z. S. S. p. Władysław Cybulski wyjechał samochodem trzyosobowym, zabierając z sobą chirurga, Dra Gustawa Nowotnego, dyrektora szpitala klimatycznego.

W 45 minut później wyjechało kilkunastoosobowe auto z Tatrzańskiem Pogotowiem Ratunkowem, które zabrało kilka koców, apteczkę i nosze. W wyprawie ratunkowej Pogotowia wzięli udział ci wszyscy, którzy zjawili się po alarmie; z dwóch pań, jedna p. Ela Ziętkiewiczowa jest czynną członkinią Pogotowia.

Po drodze prezes i lekarz Pogotowia, Dr. Wacław Kraszewski przesiadł się na przejeżdżające trzecie auto kilkoosobowe, aby wraz z p. Józefem Oppenheimem, technicznym kierownikiem Pogotowia, przyspieszyć akcję ratunkową.

Na miejscu wypadku Pogotowie zastało już rannych opatrzonych przez Dra. Nowotnego, wobec czego zajęło się zgromadzeniem bielizny i odzieży dla poszkodowanych, wyciągniętych z Białki, a znajdujących się wówczas w chacie drożnika Jana Dziadonia. Tutaj uczyniono, co było możliwem, oddano na użytek chorych odzież, a nawet i koszule, aby okryć nagie ofiary wypadku i przywieść je natychmiast do Zakopanego.

Ciężko poranionych zabrał Dr. Nowotny do nowego szpitala, resztę (kilkanaście osób), Pogotowie w myśl życzenia odwiozło do domów i oddało pod opiekę rodzinom.

Prosimy wszystkie dzienniki, które powtórzyły fałszywe wieści o niedbałej czy niedostatecznej akcji ratunkowej, o umieszczenie tego pisma, w końcu którego wyrazić musimy uznanie przedewszystkiem p. p. lekarzom i członkom Pogotowia, następnie Dyrekcji i pracownikom Zakopiańskiej Spółki Samochodowej, oraz p. Marji Dziadoniowej, za pełen poświęcenia i oczywiście bezinteresowny udział całonocnej, uciążliwej pomocy ofiarom nieszczęśliwego wypadku.

W Zakopanem, dnia 18/VIII 1923 r.

Przewodniczący: *Dr. Józef Diehl*
Sekretarz: *Dr. Tadeusz Gabryszewski.*

Z Filadelfji donoszą: Rząd polski wypłacił dnia 1. lipca pierwszą ratę 1,000.000 dolarów pracowniom lokomotyw Baldwina. Rata ta wypłacona została za 150 lokomotyw, które zostały sprzedane Polsce przed paru laty. Wypłata nastąpiła w gotówce i punktualnie.

Kot został matką tuzina kurcząt. Wielki czarny kot farmera Johna Kingland w Springfield został matką 12 kurcząt. Kingland posadził kwokę na 12 jajach, kwoka jednak nie chciała na nich siedzieć. Następnie wziął jaja i włożywszy je do skrzynki, postawił przy piecu kuchennym i nakrywszy je dywanikiem zapomniał o nich zupełnie. Skrzynka i dywanik zwabiły kota, który sobie urządził tam posłanie i prawie ciągle tam sypiał. Kot jednak po pewnym czasie został zaalarmowany piskiem, jaki się wydostawał z pod dywanika i zaczął tak głośno miałczeć, że zwrócił uwagę farmera, który wszedł do skrzyni i odkrywszy dywanik, zobaczył cały tuzin malutkich puszystych kurczątek.

Notowanie Giełdy Płodów Rolniczych z dnia 21. lipca b. r. loco Poznań za 100 klg w ładunkach wagonowych. Żyto 250—270000, pszenica 500—540000, jęczmień zimowy 220—230000, browarniany 230 do 250000, owies 310—330000, mąka żytnia 70% 380 do 400000, pszenna 65% 730—780000, ospa żytnia i pszenna 125000 Mk.

W dniu 25 lipca notowano na giełdzie w Krakowie. Dolary 134—136000, franki belgijskie 6700. marki niemieckie 0·36. Marka polska w Zurychu 0.0048.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności!

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz.

Drukarnia J. Balka w Nowym Targu